

## Kicz mieszka w lodówce

Autor tekstu: **Ewelina Mędrała**

**P**odobno to co nienazwane nie istnieje. Analogicznie to, co nie da się zamknąć w żadnej definicji także istnieć nie powinno. Gdyby rzeczywiście tak było, to moglibyśmy powiedzieć, iż nie ma czegoś takiego jak kicz, bowiem do dnia dzisiejszego nie udało się ukuć takiej jego definicji, która jednocześnie ogarnęłaby złożoność pojęcia i zadowoliła swą treścią wszystkich żywo nim zainteresowanych.

Nie sposób jednak nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że kicz istnieje, żyje i ma się coraz lepiej. Mnoży się i dzieli, zatacza coraz szersze kręgi, niepostrzeżenie wkrada się w każdy aspekt kultury i sztuki, wszędzie go pełno... Czy to dobrze, czy źle? Zdania na ten temat są jak zwykle mocno podzielone. Jedno jest pewne — wszystko, co dawkiwane jest w ilościach racjonalnych, krzywdy nie wyrządza. Jak jest z kiczem? Czy łykamy te kolorowe tabletki świadomie czy też nie? Czy ich wielkość stopniowo nie wzrasta? Czy pozwalamy zatracić się w nałogu?

Pojęcie kiczu najczęściej wiąże się z tzw. kulturą masową, kulturą epoki industrialnej. Uznaje się, iż to właśnie w dobie modernizacji, kicz rozwinął swe skrzydła i zaczął miłościwie panować. Jego rozwój związany jest przede wszystkim z popularyzacją środków masowego przekazu, z ciągle rosnącym tempem życia, a także z wytworzeniem się nowej jakości, nowej kultury, która miejsce swe znalazła pomiędzy tzw. kulturą wysoką i niską.

Czym w takim razie jest kicz? W języku potocznym synonimem kiczu stały się takie pojęcia jak — tandeta, parodia, badziewie, gniot, falsyfikat i wiele innych. Jest to, w dzisiejszych czasach, nie li tylko pojęcie, zjawisko, jest to także sposób życia tzw. kiczmanów, kiczarzy, którzy hołdują owej modzie.

Kicz spłaszcza rzeczywistość, wynaturza ją, wyjaławia. Bazuje na powielaniu stereotypów, posługuje się szablonem, matrycą, którą ktoś kiedyś już wykorzystał, i co ważne, odniósł sukces, czyli najprościej rzecz ujmując — powieliła na ogromną, globalną skalę sprawdzone schematy. Na całym świecie w zastraszającym tempie powstają ogromne fabryki kiczu trudniące się jedynie seryjną produkcją, które jak na razie finansowo świetnie na tym interesie wychodzą.

Warunkiem istnienia kiczu jest oczywiście dostęp do wyższej tradycji kulturalnej, którą to da się przetwarzać i odpowiednio urabiać na własną modłę. Ponieważ jednak nic nie bierze się z niczego, należy się zastanowić, skąd tak naprawdę wzięła się ta tradycja? Czyż nie jest ona także pewnym przetworzeniem, czyż nie została stworzona w oparciu o coś? O coś, co stanowiło wobec niej wartość nadrzędną? Przecież nie spadła z nieba... W takim razie, czy owa wyższa tradycja kulturalna nie jest także jakimś swoistym kiczem, jakimś jego rodzajem?

Zawsze istniał i nadal istnieć będzie dychotomiczny podział — na kulturę przez duże K oraz kulturę niższą. Kiedyś podział ten był niemalże namacalny, dziś, kiedy oświata stała się powszechnie dostępna, analfabetyzm został wyrugowany niczym czarna ospa, prawo dla wszystkich jest jednakowe, wszyscy mamy identyczny dostęp do wszelkich nowinek technicznych itp., granica ta gdzieś się rozmyła, niby jest, ale mało kto ją dostrzega. Obie kultury żyją nadal obok siebie, nie są one już jednak autonomicznymi sferami, bowiem na każdą z nich silnie oddziałuje kultura masowa, wyciska na nich swe piętno.

Zwykło się uważać, iż wszystko było w porządku dopóki chłop siedział na wsi, uprawiał ziemię, zajmował się rękodzielnictwem i nie w głowie był mu wielki świat, nauki oraz obcowanie z burżuazyjną kulturą. Gdy tylko pozwolono opuścić mu swe dotychczasowe siedlisko, gdy stworzono ku temu odpowiednie warunki, gdy rozpoczęto procesy industrializacji i urbanizacji cała dotychczasowa równowaga kulturowa, kolokwialnie mówiąc, wzięła w łeb. Adaptacja do nowych warunków życia okazała się mniej bolesna niż przypuszczano, a to między innymi dlatego, iż niemalże równoległe z masowym przybyciem ludzi ze wsi do miast nastąpiła era kultury popularnej. Stanowiła ona odpowiedź na niezbyt wygórowane potrzeby zwykłego człowieka, który nie tylko rekrutował się z warstwy uważanej dotąd za najniższą, ale także spośród mieszczaństwa, czy nawet ludzi zaliczanych do tzw. elity.

Za ojca kultury popularnej, masowej, uważa się już Guttenberga. Oczywiście początkowo drukowana literatura była towarem niezwykle ekskluzywnym, dostępnym jedynie bogaczom,

najczęściej snobom, którzy bardziej kolekcjonowali niż czytali, jednak z czasem teksty drukowane weszły to powszechnego obiegu i stały się dostępne niemalże dla każdego. Nie wszystkich jednak interesowała górnolotna twórczość, z tej prostej przyczyny, że nie była zrozumiała dla wielu odbiorców. Dlatego masowo zaczęto wydawać tzw. pisma kramarczne, brukowe, skromne objętościowo broszurki, których treści zawierały przepowiednie, wróżby, horoskopy czy prymitywnie zrobione komiksy. Popyt na tego rodzaju wydawnictwa był ogromny. Te spośród jarmarcznych tekstów, które cieszyły się największym „wzięciem” zostały zebrane i opublikowane przez Janusza Dunina w pozycji „Papierowy bandyta”. Prezentowany w książce kicz doby XIX wieku stał się swoistą podwaliną do powstania współczesnych tabloidów, prasy plotkarskiej, które podobnymi rewelacjami, z niesłabnącą intensywnością karmią społeczeństwo.

Z kolei za kolebkę kultury masowej zwykło się uważać Stany Zjednoczone. Do dziś wielu przyznaje, że to, co najlepsze przyszło właśnie z „Ameryki” — hollywoodzkie produkcje, fast food, kultura młodości, sławy i piękna, wielkie gwiazdy różnego formatu.

Czym tak naprawdę imponuje nam USA? Kraj niemalże bez historii, pozbawiony rdzennej, prawdziwej kultury, wyrosły na europejskich tradycjach, legitymuje się jednak czymś co przyciąga większość jak magnes. Trudno dociec, co najbardziej elektryzuje ludzi w tym kraju blichtru i światowej potęgi. Może właśnie ta przeogromna moc, *lightowy* styl życia, superprodukcje filmowe bazujące na najnowocześniejszych dokonaniach techniki? Rzadko komu, podczas wygłaszania peanów na temat USA, przyjdzie do głowy refleksja, iż kraj ów kiczem stoi, kicz czci i jemu hołduje oraz co najważniejsze - przekazuje go dalej jak najcenniejsze dziedzictwo kulturowe.

A jak sprawa kiczu wygląda w Polsce? W końcu także u nas króluje kultura masowa i ma się całkiem dobrze... Ciężko stwierdzić od czego się to wszystko w kraju zaczęło, można byłoby się długo nad tym spierać. Czesław Miłosz wydając w 1958 r. na emigracji zbiór esejów różnego autorstwa pt. „Kultura masowa” wiedział jedno — komunizm nie jest w stanie powstrzymać procesów, które wówczas miały miejsce w Stanach Zjednoczonych, nie jest zdolny do stworzenia wystarczająco mocnej cywilizacji, takiej, której udałoby się powstrzymać szaloną lawinę kultury popularnej, która zalewała kolejne kraje. Wiedział, iż nadejdzie taki moment, w którym i Polacy będą mogli zapoznać się z tą publikacją i co najważniejsze, nie z pozycji biernego obserwatora a czynnego uczestnika owej kultury. Jak widzimy nie mylił się.

Oczywiście nie można zakładać, iż kicz powstał wraz z narodzeniem się kultury masowej. Istniał wcześniej, dosyć mocno zakorzeniony chociażby w wyżej wspomnianym komunizmie i jest on niezwykle ciekawy, warto jednak skupić się na współczesnym, aktualnym kiczu.

Najczęściej kicz kojarzy nam się ze złym smakiem, brakiem gustu. I tak, kiczowate są krasnale ogrodowe i inne podobne im akcesoria o charakterze pseudozdobniczym, sztuczne kwiaty, które swego czasu zawładnęły sercami ludzi dbających o piękny wystrój swojego najbliższego otoczenia - piękne i zarazem praktycznie niezniszczalne. Obrazy przedstawiające zachód słońca czy jelenie na rykowisku. Muzyka disco-polo. Można by jeszcze długo wymieniać rzeczy, zjawiska, produkcje, które ewidentnie niemalże każdemu z nas kojarzą się z kiczem. Prawdopodobnie skupilibyśmy się na tym, co jednoznacznie utożsamiamy z kiczem, co nie może być niczym innym. Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach wszystko właściwie uznawane jest za kicz.

Kultura masowa, to taka kultura — erzac, która nastawiona jest tylko i wyłącznie na zysk, nie dając nic odbiorcy otrzymuje od niego to, co dla niej najcenniejsze — pieniądze. Szukając coraz nowszych rynków zbytu, zaczyna wytwarzać coraz prymitywniejsze towary, opatrzone nadmierną ornamentyką, która ma zatuszować wszelkie niedostatki. Ciągłe upraszczając i tak już nieskomplikowane formy, tworzy kolejne odmiany kiczu. Kicz ten rzadko bezpośrednio kole w oczy jak ludowe makatki czy grube na centymetr złote kolie na szyjach dzianych dorobkowiczów, jest czasem nawet tak zakonspirowany, iż ciężko go dostrzec.

Nie mamy wątpliwości, że filmy takie jak „Robocop” czy „Terminator” są przykładami produkcji niskich lotów i zarazem kiczowatych, które nie mają kompletnie żadnego przesłania, jedynie mogą nam przedstawić jak będzie wyglądał ewentualny atak cyborgów czy innych hybryd techniki na zwykłych śmiertelników. Czy jednak byliśmyby skłonni przypiąć łatkę kiczu filmom chociażby sławnego Almodovara? Tak wielu z nas utożsamia jego dorobek z dobrym, ba, najlepszym kinem... A jednak. Reżyser ten niemalże każdy swój film opiera na szablonie melodramatu, melodramatu z główną rolą matki. Almodovar nie kryje swojej fascynacji tym gatunkiem, doskonale zdaje sobie sprawę, iż jest swoistym kiczarzem. Jest świadom, że w większości swych superhitów posłużył się zapożyczonymi chwytami, trikami, które w

połączeniu z jego rzeczywistym geniuszem przyniosły mu sławę i pieniądze, czyli to, co najważniejsze w erze konsumpcjonizmu.

Kultury masowej nikt nie jest w stanie powstrzymać. Nikt nie jest w stanie zatrzymać kiczu, który niepostrzeżenie wkrada się w życie każdego z nas. Doszło do tego, iż otwieramy lodówkę, i widzimy GO tam, za nic ma chłód a i czasem skromność zawartości. Siedzi. Walka z nim to potyczki z wiatrakami, bo nic nie da nawet heroiczne pozbycie się lodówki, bo wtedy poczeka aż kupimy nową. Jesteśmy skazani na wspólne życie, czy się nam to podoba czy nie.

Należy wierzyć, że kultura popularna nie zidiocieję do końca, chociaż wszystko na to wskazuje. Kicz to sztuka strawiona, lecz dla coraz większej liczby żołądków źle zmielona, papka o nieodpowiedniej konsystencji. Często się po niej niesmacznie odbija. Jeśli przyczyną owego odbicia jest niesmak i przeświadczenie o jawnym naigrywaniu się z naszego intelektu, to jest to zdrowa reakcja. Jeśli jednak zapadamy na chroniczną czkawkę, to jest to objaw choroby. Zjadamy wtedy, w zależności od intensywności przypadłości odpowiednio bądź łyżeczkę bądź wiadro cukru i na jakiś czas mamy spokój. Do następnego ataku. Nie staramy się zlikwidować objawów i czynnie z nimi walczyć, lecz idziemy po najprostszej linii oporu, powielamy schematy znane i sprawdzone w dziedzinie pseudolecznictwa. Nie staramy się usunąć przyczyn, lecz jedynie skutki.

Współcześnie wszystko jest kiczem, ja jestem kiczarą, ten artykuł jest kiczowaty... Na razie mamy do czynienia z pewną hierarchicznością kiczu, w myśl której możemy powiedzieć, że zespół Ich Troje jest bardziej kiczowaty niż Lady Punk, ale mniej od kapel przygrywających na weselach.

Obecnie niemalże wszystko polega na wybieraniu tzw. mniejszego zła, bo jeżeli założymy, iż wszystko zostało już przetworzone to należy szukać tego, co najmniej zmodyfikowane, a to nie lada sztuka. Stajemy się coraz bardziej wygodni, zabiegani i zaczynamy powoli konsumować to, co nam się podsuwa, to do czego dostęp jest najłatwiejszy.

Nie ma dobrego i złego kiczu, najwyżej występują jego niebezpieczne i mało szkodliwe odmiany. Jesteśmy skazani na obcowanie z obiema tymi formami. To czy się na nie uodpornimy, czy zaczniemy nimi żyć zależy wyłącznie od nas. Dopóki będzie się nam niesmacznie odbijać, będzie wszystko w porządku, gdy jednak zapadniemy na czkawkę, będziemy musieli zdecydować, czy wybieramy cukrowe placebo czy też szukamy innych środków na tę dolegliwość.

Zobacz także te strony:

[Między religią, sztuką a kiczem](#)

#### **Ewelina Mędrala**

Studentka etnologii. Studiuje dwie specjalizacje - antropologiczną i folklorystyczną w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Zainteresowania: m.in folklor, sztuka ludowa i nieprofesjonalna, kontestacja i subkultury, architektura ludowa, socjologia, kultura popularna, semiotyka kultury, ludyzm, ludyczność.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-08-2005 Ostatnia zmiana: 14-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4311) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4311>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)